

Wodowanie dwunastego 10-tysięcznika

„Adolf Warski”

GDAŃSK (PAP)

1 bm. w Stoczni Gdańskiej odbyła się uroczystość wodowania kolejnego, dwunastego 10-tysięcznika (dla PLO), który otrzymał imię zasłużonego działacza komunistycznego — Adolfa Warskiego. Na uroczystość spuszczenia statku na wodę przybył m. in. wnuk Warskiego — Jerzy Wyszowski.

Statek wybudowany został w rekordowym czasie 122 dni. „Nazwanie nowego 10-tysięcznika imieniem jednego z najbardziej zasłużonych działaczy polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego — powiedział I sekretarz KW PZPR w Gdańsku — Józef Machno — jest naszym hołdem oddanym KPP i jednocześnie jednemu z najwybitniejszych jej teoretyków i przywódców.

Matką chrzestną nowego statku jest Maria Pieczyńska, długoletnia działaczka ruchu robotniczego i PPS - lewicy, współpracowniczka Warskiego.

1 grudnia br. o godzinie 13

Nowa radiostacja poznańska nadała program na fali 407 m.

(Inf. wł.)

1 grudnia 1958 r. punktualnie o godz. 13 poznańska radiostacja nadała w eter transmisję z uroczystości uruchomienia nowych urządzeń, skła dających się z dwóch nadajników o mocy 150 KW każdy. Dzięki temu — jak już donosiliśmy — w zasięgu dobrego odbioru poznańskiej radiostacji znajduje się obszar 25.000 km². Przypominamy, że odtąd słuchać będziemy Poznania na fali średniej długości 407 m.

W uroczystym otwarciu wzięli m. in. udział minister łączności — Zygmunt Moskwa, I sekretarz KW PZPR w Poznaniu — poseł Wincenty Kraśko, przewodniczący Prezydium WRN — Franciszek Szczerbał, przewodniczący Prezydium RN m. Poznania — Franciszek Frackowiak, przewodniczący WK SD — poseł Al. Rozmiaręk, dyrektor Polskiego Radia w Poznaniu — Stanisław Kubiak oraz inni zaproszeni goście. Radzieckich ekspertów reprezentował kandydat nauk prof. A. M. Pisarewski z Leningradu, który kierował całością prac montażowych, związanych z uruchomieniem tej drugiej w kraju do mocy radiostacji.

Otwarcie rozpoczęło się od złożenia meldunku przez dyrektora Centralnego Zarządu Radiofonii i Telewizji mgr. inż. Mieczysława Flisaka, o gotowości poznańskiej radiostacji do pracy w eterze.

Z kolei zabrał głos minister — Zygmunt MOSKWA, który krótko wspominał koleje losu poznańskiej radiostacji od momentu uruchomienia jej w roku 1927, kiedy to pracowała na nadajniku o mocy 1,5 KW, aż do chwili obecnej — kiedy moc jej wzrosła 200-krotnie. Potem podziękował wszystkim robotnikom, pracownikom technicznym oraz inżynierom wszystkich przedsiębiorstw — zatrudnionych przy odpowiedzialnym zadaniu uruchomienia nowego obiektu radiofonii, a szczególne wyrazy uznania i podziękowanie złożył obecnemu na uroczystości — prof. A. M. Pisarewskiemu. Zdaniem min. Z. Moskwy — uruchomienie nowej radiostacji pozwoli na docieranie jej programu nie tylko na całe Ziemie Zachodnie, szczególnie dotąd upośledzone pod tym względem, ale także daleko poza granice Polski. Min. Moskwa zakończył swe przemówienie życzeniami pomysłnej pracy dla całego zespołu redakcyjnego Polskiego Radia,

Dulles zgadza się na konferencję trzech z udziałem NRF

WASZYNGTON (PAP)

Sekretarz Stanu, Dulles, wyraził w poniedziałek gotowość spotkania się z ministrami spraw zagranicznych W. Brytanii, Francji oraz NRF dla przedyskutowania problemu berlińskiego. Spotkanie ma nastąpić w Paryżu przed lub w czasie sesji Rady NATO.

Cena 50 gr

Głos WIELKOPOLSKI

CZY TEL N:R

„Szwajcarskie” porównania str. — 3

Rok XIV Wydanie AB

Poznań, środa 3 XII 58

Nr 287 (4616)

Projekt ustawy o samorządzie robotniczym na obradach Sejmu

WARSZAWA (PAP)

27 posiedzenie Sejmu PRL w dniu 2 grudnia 58 r. otworzył o godz. 10,10 marszałek Czesław WYCECH.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego Marszałek za komunikował Izbie, że do laski marszałkowskiej wpłynął rządowy projekt ustawy o pro wizerium budżetowym na I kwartał 1959 r. Prezydium

Sejmu skierowało ten projekt bezpośrednio do Komisji Planu Gospodarczego Budżetu i Finansów.

W pierwszym punkcie porządku dziennego projekt ustawy o samorządzie robotniczym z ramienia wnioskodawców zreferował pos. Józef Kulesza.

W dyskusji wstępnej nad projektem ustawy o samorządzie robotniczym pierwszy zabrał głos w imieniu klubu poselskiego PZPR pos. Wit HANKE. Stwierdził on, że projekt odpowiada podstawowym dążeniom partii, zmierzającym do konsekwentnego umacniania i rozwijania różnych form udziału ludzi pracy w zarządzaniu państwem i jego go spodarką. Jedną, z tych form jest właśnie samorząd. Ustawa wprowadza do działalności samorządu szereg innowacji będących wynikiem praktycznych doświadczeń uzyskanych przezeń dotychczas.

Pos. Ludomir STASIAK (ZSL) podkreślił, że projekt ustawy o samorządzie robotniczym staje się sprawą całego narodu, bowiem do tycy rozwoju ustroju demokracji socjalistycznej. Ludowcy wzięli z tym projektem ustawy duże nadzieje na udoskonalenie gospodarki PGR-ów przez pogłębienie zasad samorządu w tych przedsiębiorstwach.

Pos. Remigiusz BIERZANEK (bezp.), omawiając projekt ustawy, zwrócił uwagę na szczególnie ważne funkcje kontrolne samorządu robotniczego.

W imieniu klubu SD, pos. Kazimierz ZAWADZKI poparł projekt ustawy, który wyszedł od klasy robotniczej i jej partii. Stronictwo Demokratyczne — powiedział pos. Zawadzki — będzie mobilizowało te koła inteligencji, które znajdują się w zasięgu jego oddziaływania do pełnego współdziałania z klasą robotniczą.

W imieniu konwentu seniorów pos. E. PSZCZOŁKOWSKI przedstawił wniosek w sprawie wyboru komisji nadzwyczajnej do rozpatrzenia zgłoszonego projektu ustawy o samorządzie robotniczym. Wniosek ten został przyjęty przez Izbę. W skład nadzwyczajnej Komisji weszło 29 posłów. Sejm odesłał projekt ustawy do Komisji Nadzwyczajnej.

W drugim punkcie porządku dziennego sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów o rządowym projekcie ustawy o ubezpieczeniach majątkowych i osobowych złożył pos. Józef CIUBA (ZSL).

Pos. Ciuba szczegółowo omówił przepisy nowej ustawy, która wprowadza szereg reform do systemu i zasad ubezpieczeń. Dotychczas chłopci, których ubezpieczenia głównie dotyczą, traktowali opłaty z tego tytułu jako jeszcze jedną formę podatku, ponieważ były one obowiązkowe, a w

razie poniesienia strat, od których gospodarz się ubezpieczył, PZU zwracał niejednokrotnie tylko pewną część tych strat.

Ustawa, którą zreferował pos. Ciuba ma na celu zapewnienie ubezpieczonym pełnego pokrycia poniesionych przez nich strat, od których się ubezpieczyli, a także wprowadza szereg reform uelastyczniających działalność zakładów ubezpieczeń i dostosowujących ją do istniejących obecnie warunków.

W dyskusji nad projektem ustawy zabrał głos w imieniu klubu PZPR — pos. Józef Jarmul. Stwierdził on, że istotną cechą projektu ustawy jest łączenie działalności odszkodowawczej z czynną walką o zmniejszenie rozmiarów strat, wynikłych z wypadków losowych. Przeznaczanie nadwyżek finansowych PZU na cele akcji zapobiegawczej przyniesie ubezpieczonym korzyść. Poseł Jarmul poparł projekt ustawy.

Pos. Władysław Pawlina (ZSL) podkreślił wysiłek PZU przy likwidacji szkód, wynikłych w br. wsku tek klęsk żywiołowych. Skrytykował on jednocześnie zbyt wielką płynność kadr w tej instytucji.

Mówca podkreślił słuszość wyrażonej w projekcie ustawy myśli, że naczelna zasada PZU ma być dobro ubezpieczonego, a nie osiąganie zysków. W imieniu klubu ZSL postulował on zapewnienie w składzie Rady Ubezpieczeniowej odpowiedniego przedstawicielstwa rolników. Mówca stwierdził, że klub ZSL będzie głosował za projektem ustawy.

W głosowaniu Sejm przyjął projekt ustawy wraz z poprawkami.

W chwili, gdy numer oddajemy do druku obrady Sejmu trwają.

24 dzień procesu Kocha

Dokumenty oskarżają

WARSZAWA (PAP)

1 bm. po 6-dniowej przerwie została wznowiona rozprawa przeciwko Erichowi Kochowi. 24 dzień procesu poświęcony był całkowicie odczytywaniu dokumentów, znajdujących się w aktach sprawy. Dotyczą one zarówno okresu przedwojennego jak i lat 1939—1944.

Jednym z pierwszych ogłoszonych przez Sąd dokumentów było sprawozdanie Polskiego Związku Zachodniego w Olsztynie na temat bestialstwa hitlerowców w stosunku do ludności polskiej w Prusach Wschodnich.

Jednym z najciekawszych dokumentów były odczytane fragmenty książki, której autorem jest uczestnik zamachu na Hitlera — Gisevius. Charakterystyczne na tam Kocha jako jednego z najbardziej „zręcznych gauleiterów Hitlera”.

Po odczytaniu fragmentów tej książki oskarżony prosi o głos i oznajmia, że w większości jest to fantazja autora, który — twierdzi Koch — był amerykańskim szpiegiem.

Z kolei Sąd odczytał fragment książki Paula Wolfa pt. „Ohne Kasse” — autor opisuje działalność Kocha i stwierdza, że stanowiła ona łańcuch przestępstw i nadużyć.

I tym razem oskarżony stwierdza, że Wolf, który pracował w RSHA (główny urząd bezpieczeństwa Rzeszy) napisał tę książkę tendencyjnie, ponieważ był jego wrogiem. Koch złożył jednocześnie wniosek, aby Sąd nie odczytywał innych fragmentów książki, gdyż — jak określił to oskarżony — stworzy to dla niego nieprzychylną opinię i utrudni obronę. Sąd jego wniosku nie uwzględnił.

Następnie przewodniczący kompletu sędziowskiego, sędzia E. Biniewicz, ujawnił kilka wyjątków z polskich publikacji dokumental-

Pozostało już tylko 5 dni!

Czy wysłałeś już ankietę?

Jeśli nie, to uczyni to natychmiast. Wasze odpowiedzi pomogą nam w lepszym i ciekawszym redagowaniu „Głosu”. Z nich to bowiem pragniemy się dowiedzieć, jakie życzenia i upodobania mają Czytelnicy. Biorąc więc udział w

WIELKIEJ ANKIECIE,

pomożesz sobie (będziesz miał ciekawą gazetę) i nam. Oprócz tego, każdy uczestnik ma szansę wygrać liczne nagrody.



Np. ten, oto odkurzacz (bez obsługi, oczywiście), jest także przeznaczony na ten cel, a ponadto czeka na Ciebie: motocykl, pralka, rowery, radia, serwisy, zegarki itp.

Prosimy więc naszych Czytelników: — nie zwlekajcie z wypełnieniem i wysyłką wypełnionych ankiet! — Czekamy! Fot. K. Przychodźki

Spółdzielczość pracy zapowiada wzrost i poprawę jakości produkcji

WARSZAWA (PAP)

W spółdzielczości pracy rozpoczęła się dyskusja nad realizacją

zadań gospodarczych w latach 1959—1965. Jak wynika z wytycznych XII Plenum KC PZPR, produkcja tej podstawowej i największej gałęzi drobnej wytwórczości ma wzrosnąć w okresie 1961—1965 r. o około 80 proc. Wartość produkcji ma w 1965 r. wynieść około 45 mld. zł w stosunku do br. Oznacza to przeszło dwukrotny wzrost.

Zadania te są bardzo poważne, ale — jak stwierdzono na naradzie — aktywu gospodarczego spółdzielczości pracy — w pełni możliwe do wykonania. Ich realizację osiągnie się przede wszystkim przez wzrost wydajności i poprawę organizacji pracy w spółdzielniach oraz przez modernizację zakładów.

Najwyższe wskaźniki wzrostu produkcji i usług przemysłowych przewidziano w województwach stosunkowo słabo rozwiniętych gospodarczo, a więc warszawskim, olsztyńskim, białostockim, opolskim, zielonogórskim, koszalińskim, rzeszowskim, lubelskim, kieleckim i łódzkim.

Jednocześnie ze wzrostem produkcji towarowej zmieniać się będzie jej struktura. Jako zasadnicze przesłanki przyjęto z jednej strony wykorzystanie w większym stopniu miejscowych zasobów surowcowych, z drugiej zaś — produkcję wyrobów nietypowych, wytwarzanych w niedostatecznej ilości przez przemysł kluczowy. Najwyższy i największy zatem rozwój zakłada się w branży spożywczej i przemyśle materiałów budowlanych oraz w chemicznej i

(Ciąg dalszy na str. 2)

Komentarze

Powyborcze perspektywy

Poniżej zamieszczamy w ob-
szernych fragmentach komen-
tarz powyborczy organu KC
Francuskiej Partii Komun-
istycznej „Humanité”.

W chwili gdy piszemy te sło-
wa, wyniki drugiej tury gło-
sowania są jeszcze niepełne, lecz
potwierdzają w zasadzie ogólną o-
cenę, jaką daliśmy po pierwszej
turze głosowania.

Partia „Soustelle’a”, „Unia Nowej
Republiki”, która odniosła najwięk-
sze korzyści z poparcia pośrednio
udzielonego jej przez de Gaulle’a,
stanowić będzie partię panującą w
nowym parlamencie. Mimo, że
„Unia Nowej Republiki”, aby nie
odstraszyć części swoich wybor-
ców, przedstawiała siebie jako par-
tię centrum, przypominamy — pi-
śm. „Humanité” — że jest ona
skrajnie prawicową, faszystowską
partią zrodzoną przez pucz „13
maja”. Skupia ona większość ka-
drowych członków byłej partii de
Gaulle’a i jest ściśle związana z
wielkimi bankami. Dlatego też
„Unia Nowej Republiki” potwierd-
za, jak poważne jest niebezpie-
czeństwo, które zawisło nad swo-
dami demokratycznymi i nad
samą republiką.

Partia komunistyczna uzyskując
prawie 4 miliony głosów w pierw-
szej turze i zajmując pierwsze
miejsce wśród wszystkich partii
oparła się jawnej lub zamaskowa-
nej koalicji, która jednoczyła z re-
gulu wszystkie partie od socjali-
stów do skrajnej prawicy. W nie-
których okręgach kandydaci socja-
liści byli jedynymi kandydatami
reakcji występującymi przeciwko
komunistom. W innych miejscach
utrzymanie kandydatury socjalisty
lub jej wycofanie było na ręce
reakcji.

Jednakże mimo dyktandów kie-
rowniczą pewna liczba wyborców
— socjalistów i innych republika-
nów odmówiła poparcia tych ha-
niebnych kombinacji. Kandydaci
komunistyczni z reguły zyskali,
jeśli chodzi o liczbę uzyskanych
głosów, i o stosunek procentowy
w porównaniu z pierwszą turą.

Znamienne jest — kontynuuje
„Humanité” — że w wyniku nie-
uczciwej ordynacji wyborczej partia
komunistyczna, która uzyskała
20 proc. głosów, posiadać będzie
najmniej miejsc w parla-
mencie. Gdyby działali sprawiedli-
wie, oparta na zasadzie proporcjo-
nalności ordynacja wyborcza, partia
komunistyczna posiadałaby w
Zgromadzeniu około 100 miejsc.

Jest to nowa i dobitna ilustracja
demokracji burżuazyjnej.

Z drugiej strony — podkreśla
„Humanité” — raz jeszcze potwie-
rdziła się prawda, że zdrada nie
przynosi korzyści. Partia socjali-
styczna nie tylko straciła głosy
w pierwszej turze, lecz również jej
reprezentacja w parlamencie be-
dzie znacznie zredukowana. Gdzie-
ś tam 120—150 deputowanych socja-
listycznych, o wybraniu których
mówili oficjalnie przywódcy SFIO?

Wielu członków działaczy SFIO,
znanych ze swych nastrojów gauli-
stowskich, jak Lacoste, Thomas,
Ramadier, Moch ponieśli klęskę.

Jeśli chodzi o Guy Molleta można
stwierdzić, że jest on deputowa-
nym nie tyle z ramienia partii so-
cjalistycznej, ile „Unii Nowej Re-
publiki”, która poczynając od
pierwszej tury nie tylko nie wy-
stawiła kontrkandydatów, lecz
nawet wyzwała w przeddzień dru-
giej tury do głosowania na Guya
Mollet’a. Każdy człowiek — pi-
śm. „Humanité” — ma takich przyja-
ciół na jakich zasługuje.

Guy Mollet sądził — kontynuuje
„Humanité” — że nurt gaulistowski,
którego rozwojowi sprzyjał on
w ciągu miesięcy przyniesie mu
korzyść; w rzeczywistości nato-
miast antykomunizm Mollet’a prze-
rucił pewną liczbę wyborców na
stronę kandydatów skrajnie praw-
icowych.

Byłoby wielkim błędem, zamy-
kać oczy na oczywisty fakt: w re-
zultacie drugiej tury wyborów
niebezpieczeństwo faszystów stało
się jeszcze wyraźniejsze. Nowe
Zgromadzenie Narodowe będzie
najbardziej reakcyjne z wszyst-
kich parlamentów, jakie istniały
we Francji w ciągu stulecia. Bez-
czelni awanturnicy, którzy sfor-
mują jutro większość 4 do któ-
rych w wyniku sfałszowanych
wyborów w Algierii przyłączy się
jeszcze 71 kolonizatorów, będą w
wierać poważną presję na francu-
ską politykę, zwiększą nędzę, prze-
rzucając całe brzemie wojny i kry-
zysu na barki mas pracujących.

Partia komunistyczna w takiej
sytuacji jest główną siłą oporu
wobec reakcji i wojny. Rezultaty
drugiej tury wyborów dowodzą
również, że opór ten okrzepi.

Wybory tej nowej reakcyjnej
izby, w której u boku skrajnie
prawicowych elementów kolonializ-
mu znajdują się zaufane osobisto-
ści wielkiego kapitału, nie rozwią-
żą problemów, jakie stają przed
krainą: kryzysu ekonomicznego
i wojny w Algierii.

Jutro powstana nowa bojownica
o republikę i pokój — kończy
„Humanité”. (PAP)

Po wyborach we Francji

Po rezygnacji René Coty gen. de Gaulle jedynym kandydatem na stanowisko prezydenta

PARYŻ (PAP)

Wczoraj w godzinach popo-
łudniowych zebrała się fran-
cuska rada ministrów, aby o-
mówić następstwa i skutki
wyborów do Zgromadzenia Na-
rodowego.

Pogłoski te mówią o zwol-
nieniu gen. Salana ze stano-
wiska

Żądania USA wobec Japonii

PEKIN (PAP)

Jak donosi japoński dzien-
nik „Mainichi” dowództwo ame-
rykańskich sił zbrojnych zło-
żyło niedawno oświadczenie
kierownictwu obrony narodo-
wej Japonii, że zamierza za-
chować na długi okres jako
„minimalne żądanie” 10 woj-
skowych baz morskich, lotni-
czych i lądowych w Japonii.
Żądanie to świadczy, że Stany
Zjednoczone zamierzają utrzy-
mać na nieograniczony okres
bazy wojskowe dla swoich sił
zbrojnych faktycznie na ca-
łym terytorium wysp japoń-
skich. Do spisu swych baz do-
wództwo amerykańskie włą-
czyło także „najważniejsze”
punkty strategiczne.

Żądania swe przedstawiciele
Pentagonu argumentują jak
zwykle koniecznością zapew-
nienia bezpieczeństwa na Da-
lekim Wschodzie i oświadczają,
że bazy ich nie służą celom
napaści. Wiadomo jednak
powszechnie, że wiele spośród
tych baz już jest wykorzysty-
wanych przez amerykańskie
siły zbrojne dla prowokacyj-
nych posunięć przeciwko Chiń-
skiej Republice Ludowej.

Rząd austriacki chce pośredniczyć w kwestii berlińskiej

BERLIN (PAP)

Sekretarz stanu w minister-
stwie spraw zagranicznych
Austrii — Bruno Kreisky,
oświadczył w poniedziałek na
konferencji prasowej, że kan-
clerz Austrii — Raab, uważa
za możliwe objęcie przez Au-
strię roli pośrednika w kwe-
stii niemieckiej. Byłoby to
możliwe — podkreślił on — je-
dynie w wypadku gdyby zwró-
cono się w tej sprawie do rzą-
du austriackiego i gdyby pro-
pozycja taka była akceptowa-
na przez zainteresowane stro-
ny.

Problem Berlina — oświad-
czył Kreisky — jest niewątpli-
wie problemem nie tylko nie-
mieckim, ale ogólnopolitycz-
nym o znaczeniu światowym.
Kreisky przypomniał, że w
czasie rokowań na temat trak-
tatu państwowego z Austrią
Związek Radziecki nigdy nie
stwarzał przysusowej sytuac-
ji.

Graf Pückler i ruch ludowy

(ZAP)

Przesiedleńcy niemieccy ze
Śląska przewidują zorganizowa-
nie w roku przyszłym wiel-
kiego zjazdu w dniach 26—28
VI w Kolonii. W związku z roz-
poczętą kampanią propagan-
dową prowadzoną pod hasłem
„wolności dla Śląska” dr Otto
Graf Pückler, pisząc na łamach
„Schlesische Rundschau” o
przesiedleńcach, którzy przy-
byli ostatnio do NRF stwierdza:

„Wszyscy zgadzają się z tym,
że egzystencja po tamtej stro-
nie jest niemożliwa i prawie
nikt nie znajduje słowa sym-
patii dla Polaków... Może zda-
rzają się tu i ówdzie realnie
myślący Polacy, którzy przy
okazji przedstawiają w prasie
swym rodakom aktualny stan
rzeczy, ale przeważnie w pu-
blicystyce polskiej spotykamy
się z bezzmiarem przesady i
nietolerancji, niewspółmiernej
do ich bankructwa gospodar-
czego”.

Za główny cel uważa Graf
Pückler „stworzenie silnego
ogólnosląskiego ruchu ludo-
wego”, który walczyć będzie
o „wolność Śląska”. Jedno-
cześnie Pückler ocenia nega-
tywnie dotychczasowe kon-
cepcje „kondominium”.

wiska naczelnego dowódcy sił
zbrojnych i generalnego dele-
gata rządu francuskiego w Al-
gierii. Następcą Salana na sta-
nowisku generalnego delega-
ta rządu w Algierii ma zostać
Paul Delouvrier, dotychczasowy
rzecznik francuski we
władzach wspólnoty węgla i
stali. Stanowisko naczelnego
dowódcy wojsk francuskich w
Algierze ma objąć — według
tych pogłoszek — dotychcza-
sowy zastępca Salana, — gen.
Challe.

Gen. Salan ma natomiast o-
bjąć nowo utworzone przez
rząd stanowisko generalnego
inspektora do spraw obrony
narodowej.

Ogólnie oczekuje się, że być
może pogłoski te znajdą ofi-
cjalne potwierdzenie w czasie
podróży de Gaulle’a do Algie-
rii.

Prezydent Francji René Co-
ty, którego gen. de Gaulle po-
informował o ostatecznych wy-
nikach wyborów do Zgroma-
dzenia Narodowego, jak rów-
nież o swej podróży alger-
skiej, którą zamierza odbyć w
dniach 3—8 grudnia oświad-
czył, że nie zamierza się po-
nownie ubiegać o wybór na
prezydenta.

Jak wiadomo, Coty został
wybrany prezydentem IV Re-
publiki Francuskiej w grudniu
1953 roku. Po rezygnacji Co-
ty jedynym kandydatem, któ-
ry będzie się ubiegał o urząd
prezydenta V Republiki bę-
dzie gen. de Gaulle.

Wyboru prezydenta dokona-
ją tzw. wielcy elektorzy w
dniu 21 grudnia.

Nowy parlament francuski
zbierze się 9 grudnia, aby do-
konać wyboru swych władz.
W kołach politycznych Pary-
ża wymienia się nazwiska na-
stępujących kandydatów na
przewodniczących Zgromadze-
nia Narodowego V Republiki:
Paul Reynaud, Louis Jacqui-
not, Georges Bidault, Rene
Pleven, Chaban-Delmas i Mau-
rice Lemaire.

Jak wynika z doniesień z
Algierii, frekwencja wyborcza
wynosiła tam mniej więcej
około 50 proc., z tym że w nie-
których okręgach wyborczych
nawet 25 proc. Kandydaci Al-
gierii i Sahary, to deputowa-
ni, którzy wypowiadają się za
ściśłą integracją. Oczekuje się
powszechnie, że 71 deputowa-
nych Algierii i Sahary przy-
łączy się do Unii Nowej Re-
publiki, a w każdym razie be-
dzie popierał jej politykę.
Tym samym UNR, która po-
siada w nowym Zgromadzeniu
nie licząc właśnie tych depu-
towanych, 189 miejsc, będzie
najsilniejszą partią w parla-
mencie. Większość obserwato-
rów przewiduje, że szefem no-
wego rządu będzie jeden z
przywódców UNR. Ponieważ
według nowej konstytucji wy-
bór nowego premiera nie jest
związany z udzieleniem mu in-
westytury przez Zgromadze-
nie Narodowe gen. de Gaulle
jako prezydent będzie miał
wolną rękę w sprawie wybo-
ru nowego szefa rządu fran-
cuskiego. Prócz Soustelle’a
wymieniane są na stanowisko

to kandydatury ministra spra-
wiedliwości Debre oraz Del-
beque’a, znanego ze swej dzia-
łalności w komitetach ocala-
nia publicznego, jak również
senatora Micheleta.

Trzy głosy dla Brigitte Bardot

PARYŻ (PAP)

Niedzielne wybory we Fran-
cji obfitowały nie tylko w
emocje natury politycznej. W
osrodku sportów zimowych
Alpe d’Huez w Alpach francu-
skich, podczas obliczenia gło-
sów, zdumiona komisja wy-
borcza znalazła trzy kartki wy-
borcze, na których widniało
nazwisko Brigitte Bardot.

Ponieważ popularna aktorka
francuska nie figurowała na
liście kandydatów, głosy te
uznano za nieważne.

Wokół sprawy Berlina

Projekty konferencji czterech państw zachodnich

BONN (PAP)

Rząd NRF zaproponował
rządom trzech mocarstw za-
chodnich odbycie konferencji
ministrów spraw zagranicz-
nych, poświęconej omówieniu
problemu berlińskiego. Oświad-
czenie tej treści złożył na kon-
ferencji prasowej w Bonn

rzecznik prasowy rządu NRF,
Felix von Eckardt.

Konferencja odbędzie się
prawdopodobnie w Paryżu tuż
przed lub po sesji Rady NATO
która rozpocznie się w stolicy
Francji 16 bm.

LONDYN (PAP)

Rzecznik rządu brytyjskiego
oświadczył na konferencji
w Londynie, że decyzja
w sprawie zwolnienia konferen-
cji ministrów spraw zagranicz-
nych NRF zapadnie w ciągu
najbliższych dwóch — trzech
dni. Rzecznik dodał, że konsul-
tacje na temat sytuacji w Ber-
linie w związku z radzieckimi
propozycjami toczą się dalej
normalnie w Bonn.

BONN (PAP)

Zachodniemiecka stacja tele-
wizyjna w Kolonii przeprowadziła
w niedzielę dyskusję prasową na
temat ewentualnego miejsca konfe-
rencji ministrów spraw zagranicz-
nych państw zachodnich.

W dyskusji wzięł udział kore-
spondent prasowy i radiowy z An-
glii, Francji, USA, Szwecji i Nie-
miec. Wynik błyskawicznej ankiet-
y wypadł zdumiewająco: propo-
nowano Berlin, Paryż, Genewę i
Sztokholm, a przedstawiciel ame-
rykańskiej rozgłośni radiowej
ABC — Moor, wypowiedział się za
Dreznem oświadczając, że widział
to miasto po zbombardowaniu i
sądzi, że uczestnicy konferencji
czterech mocarstw tam właśnie po-
winni się spotkać.

Amb. Wierbłowski powrócił do Warszawy

WARSZAWA (PAP)

1 bm. w godzinach popo-
łudniowych powrócił z Pary-
ża do Warszawy przewodni-
czący delegacji PRL na X se-
sję konferencji generalnej
UNESCO — amb. S. Wierbłow-
ski.

PRENUMERATE

„GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”,
„EXPRESSU POZNAŃSKIEGO”,
„EXPRESSU SPORTOWEGO”,
„KAKTUSA”,

od zakładów pracy oraz instytucji na rok 1959 przyjmują
do dnia 15 grudnia br. na terenie miasta POZNANIA:

Oddz. „Ruch”, ul. Dąbrowskiego 33, tel. 507-89;

Oddz. „Ruch”, ul. Żupańskiego 5, tel. 44-71;

Oddz. „Ruch”, ul. Żydowska 2/3.

We wszystkich miastach powiatowych delegatury „Ruch”.

PO RADZIECKICH PROPOZYCJACH W SPRAWIE BERLINA



Plany spółdzielczości pracy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

metalowej, mniejszy natomiast w
przemysłach odzieżowym i skórza-
nym.

Podstawowe zadanie dla
wszystkich branż — to polep-
szenie jakości produkcji. Osiąg-
nie się to drogą unowocześ-
nienia technologii i poprzez za-
stąpienie części starych urzą-
dzeń maszynami nowego typu.
Dlatego z przewidzianej na in-
westycje pokazowej kwoty 10,5
mld. zł — 60 proc. przeznacz-
nie na zakup nowoczesnych ma-
szyn i modernizację zakładów.

Szczególny nacisk kładzie
się na rozwój wszelkiego ro-
dzaju usług, związanych z co-
dzinnymi potrzebami ludno-
ści. Zakłada się, że w okresie
najbliższych 7 lat powinno po-
wstać około 3 tys. nowych za-
kładów usługowych (co roku
około 400—450). Będą to przede
wszystkim zakłady napraw
cze artykułów powszechnego
użytku (radioaparatów, lodów-
wek, pralek itp.), usługowe
warsztaty szewskie, krawiec-
kie, pralnicze, placówki re-
montu, konserwacji i gara-
żowania pojazdów pod tym
względem zaniedbanych, głów-
nie na peryferiach miast.

Nowe obiekty spółdzielczości
pracy powstawać będą licznie
w małych miastach i miastec-
kach oraz w większych ośro-
dkach wiejskich. Liczba zatrud-
nionych w przemyśle spółdziel-
czym ma wzrosnąć z 275 tys.
obecnie do 350 tys. osób w 1965
roku.

Budowa największego na świecie kina

MOSKWA (PAP)

Wkrótce w Moskwie rozpocz-
nie się budowa największego
na świecie kina. Stanie ono w
centrum miasta naprzeciw tea-
tru wielkiego. Widownia bę-
dzie miała 6 tysięcy miejsc
siedzacych, szerokość ekranu
panoramycznego wyniesie 50
metrów, a wysokość 20 me-
trów.

W nowym kinie wyświetlać
się będzie filmy szeroko ekr-
nowe i panoramyczne. Specjal-
ną aparaturę opracowuje obec-
nie moskiewski instytut kino-
fototechniczny.

W drodze do bieguna względnej niedostępności

MOSKWA (PAP)

Grupa polarników radzieckich,
która zamierza dotrzeć do antark-
tycznego bieguna względnej nie-
dostępności, w nocy na 30 listo-
pada przybyła do stacji Sowiet-
skaja, oddalonej od głównej ra-
dzieckiej bazy na Antarktydzie,
obserwatorium „Mirnyj”, o 1.420
km.

Grupa porusza się na pięciu po-
jazdach gąsienicowych, które
ciągną sznur sań ciężarowych z
żywnością, paliwem i sprzętem.
Po krótkim odpoczynku w stacji
„Sowietskaja”, polarnicy prowa-
dzeni przez A. Nikolajewa, wyru-
szą w głąb kontynentu, w kierun-
ku bieguna względnej niedostęp-
ności, tj. punktu Antarktydy naj-
bardziej oddalonego od wybrzeży.
Trasa poprowadzi przez obszary,
na których nigdy jeszcze nie stanę-
ła noga ludzka.

Na biegunie względnej niedostęp-
ności polarnicy radzieccy założą
stację naukową, w której w ciągu
lata antarktycznego będą prowa-
dzić rozmaite badania i obserwa-
cje.

Zaoszczędzą pracy żonom

Największa w kraju Fabryka Koszul Męskich „Wolczanka” przygotowała na święta i karnawał niespodziankę dla mężczyzn w postaci białych koszul z odpowiednio spreparowaną popieliną, która nie gniece się nawet w praniu. Jak twierdzą fachowcy, którzy otrzymali pierwsze egzemplarze tych koszul do „obnoszenia”, piora się one znakomicie w lekko ciepłej wodzie. Nie wymagają gotowania, krochmalenia, ani nawet prasowania. Jedynie kółeczkiem, żeby był nienaganny, trzeba przeciągnąć żelazkiem.

Drugą nowością będą wytworne białe koszule z syntetycznej tkaniny z importowanego włókna, które przy dodatkowej zalety będzie szybkie wysychanie. (PAP)

Problem nie tylko sportowy

Po co się okłamywać „amatorszczyzną” piłkarską?

Sportowi dziennikarze Poznania, a wśród nich i niżej podpisany, sporo miejsca na łamach swych gazet poświęcili ostatnio wypadkowi skutecznego zresztą kaperowania byłego piłkarza Warty — Błażejewskiego, który ostatecznie w przyszłym sezonie wystąpi w barwach stołecznej Legii. W zasadzie sprawa ta jest już definitywnie zakończona. Być może jeszcze Warta będzie pisała odwołania do GKKF względnie PZPN. Czy odniosą one skutek? Należy chyba w to wątpić. Z upływem czasu piśma wariacji zostaną na odpowiednim szczeblu... przyjęte do wiadomości, klub pogodzi się ze stratą piłkarza, a ka perownicy? Ci zawsze będą czynni. Być może już wkrótce u słyszymy o nowym skandalu, gdyż podobnie jak wcześniej je sienia na grzyby lub wino, tak obecnie jest najpiękniejsza po ra na ... „piłkarzobranie”. Czas po rozgrywkach i przed rozpoczęciem zimowych trenin gów trzeba przecież „odpowie dnie” wykorzystać. Stąd też ciągle podróże klubowych ko miwojażerów.

SKĄD PIENIĄDZE?

Tylko u licha skąd się biorą fundusze na królewskie wprost wynagradzanie piłkarzy? Przecież pieniądze, które reprezentant szczecińskiej Pogoni chciał lekką rączką wypłacić Błażejewskiemu, ktoś musiał wyłożyć! Aż strach po myśleć, jakie kwoty musieli o trzymać szczecinianie za awans do ekstraklasy, jeżeli za podpisanie zgłoszenia chce się zapłacić 20 tys. zł. To jednak nie wszystko. Obiecuję się pra cę, o jakiej nie może nawet ma rzyć absolwent wyższej uczelni z dyplomem, tytułem magistra czy inżyniera, który latami mu si pracować, aby zająć stanowisko, jakie bez trudu otrzymuje... piłkarz. Albo czy słusze jest, jeżeli szczodrze rozdaje się za jeden podpis na karcie zgłoszeniowej do klubu, mieszkania na które być może od lat czekali obczeni liczni rodziny robotnicy Szczecina czy innego miasta?

Ciekaw jestem tylko, jak księguje się w klubach tego rodzaju wydatki. Nie mamy już bowiem w kraju ludzi, którzy tak jak przed wojną, mogą rzucać ochłapy ze swej kieszeni, które wystarczyły na działalność klubów. Kto więc za to wszystko płaci? Na sport idą odsetki funduszów zakładowych. Mogą to być również pieniądze ofiarowane przez robotnika, który dał je klubowi w formie składki czy zapomogi, kosztem od mówienia sobie paczki lepszych papierosów, pójsia do teatru czy też niekupienia dzieciom czekolady.

W lwiej części są to jednak fundusze z dotacji państwowych, które są wkładem wszy stkich obywateli — podatni ków. Z tych pieniędzy trzeba się przecież rozliczać. Czy księ guje się je motywując wydatki np. ... pozyskaniem jakie goś piłkarza?

NA MINUSACH

Nie wiem jak się to dzieje, ale pytając w klubach o roczne bilanse, otrzymujemy od powiedz, że są one ujemne. Je żeli weźmie się pod uwagę, że niektóre sekcje tych klubów nie prowadzą prawie żadnej

„Szwajcarskie” porównania

Gdy trzech znani w „Pome cie” pracownicy: formierz Napierała, rzeźniarz Łapiński i inż. Kłodaś oddelegowani zo stali na kilkutygodniową prak tykę do odlewni słynnych za kładów Sulzera w Szwajcarii — („Pomet” ma robić odlewy do silników okrętowych „Ce gielski-Sulzer”) nie było czo wieka, który by im nie za zdrzodził. Wiadomo, Szwajca riał! Kraj mlekiem i miodem płynący...!

Jak tam ludzie żyją? Jak pracują? — oto pytania, któ rymi zasypywano ich po po wrócie. Przez pierwsze dni nie mogli się wprost opędnąć ciekawskim...

Gdy się trochę uspokoiło i my udaliśmy się do „Pometu”.

Zapytaliśmy naszych „Szwaj carów” o wrażenia, jakie wy nieśli z „Sulzera”, a szczegól nie o spostrzeżenia typu po równawczego, dotyczące wy poosażenia technicznego obu fabryk, organizacji produkcji, wydajności pracy itp. Bądź co bądź i my przecież chcemy kiedyś dogonić Szwajcarię po ziomem życia ludności, jako ścią produkcji. Jakimi meto dami i środkami oni uzyskują tak wysokie wskaźniki?

A oto co mówią na ten temat nasi rozmówcy:

Inż. Kłodaś: — Jak zdąży łem się zorientować, odlewnia w której praktykowaliśmy zatrudnia około 600 pracowników i daje ok. 19 tys. ton odlewów rocznie. Pod względem zasadniczego wyposażenia tech nicznego nie przewyższa „Po metu”. Może jedynie nowe maszyny formierskie, jakie akurat tam instalowano, sta nowią istotną nowość w tech nie formierskiej. Poza tym, żadnych rewelacji...

A więc już pierwsze po równanie: zatrudnienia i wielkości produkcji, wycho dzi na niekorzyść „Pome tu”. Pomet zatrudnia bo wiem ok 3200 ludzi i daje np. w tym roku 21 tys. ton odlewów — wtrącamy.

Inż. Kłodaś: — Porównanie niezupełnie ściśle, gdyż nam nie udostępniło dokładnych cyfr zatrudnienia. Załogę sul zerowskiej odlewni ocenilem na oko. Poza tym trzeba uwzględnić i to, że w „Pomecie” kil kuśet ludzi zajmuje się obróbką ka mechaniczną i że średnia waga odlewu jest u nas mniej sza, a więc i produkcja jest bardziej pracochłonna. Nie mniej nie można mieć naj mniej wątpliwości co do tego, że u „Sulzera” średnia wydajność pracy na jednego pracownika jest dużo, dużo większa.

— Gdyby przenieść całość sulzerowskiej organizacji i technologii wytwarzania na „Pomet”, o ile można by — bez żadnych inwestycji — zwiększyć produkcję odlewów w Pomecie?

Chwila konsultacji, „tar gów” z p. p. Łapińskim i Na pierałą i oto odpowiedź: o 30 procent!

— Gdzie tkwią więc zda niem panów największe uta jone rezerwy wydajności pracy „Pometu” w porów naniu z „Sulzerem”?

— W organizacji zarządza nia, w organizacji produkcji, w kwalifikacjach załogi, w sto sunku do pracy i w reżimie technologicznym.

Jak te sprawy wyglądają u Sulzera?

Więc może po kolei: zarząd zanie pomyślane jest tam w ten sposób, żeby maksymalnie skrócić drogę od decyzji do wykonawstwa i wykluczyć możliwość dowolnej interpre tacji zarządzeń. Dla przykła du u nas droga ta jest następu jąca: gł. inżynier — kierownik działu — kier. oddziału — nadmistrz lub mistrz zmianowy — mistrz — brygadzysta — wykonawca. U „Sulzera”: gł. inżynier — szef wydziału — mistrz — wy konawca. Zarządzenia wyda wane są w sposób zwięzły i jasny. Na ogół nie podlegają one dyskusji. Zdziwiająca jest szybkość i precyzja z jaką mistrzowie organizują wyko nanie zarządzeń szefa wydziału, który jest tam naj wyższym autorytetem. Nie do pomyślenia jest również fakt, aby oracownik nie wykonał natychmiast polecenia mistrza. Instytucji brygadzystów — w takim zakresie jak u nas — tam nie ma.

Praca odbywa się systemem „dwójkowym”, np. kwalifi kowany formierz ma do swej dyspozycji podręcznych, któ rzy wykonują wszystkie mniej złożone prace, a on je tylko wykańcza, uzyskując najwyższą jakość. (Widocznie „Sulzerowi” taki system jest opłaci). Istnieje także zasada, że pewnych czynności nie mo że wykonać nikt inny jak robotnik „z papierami”, nawet gdy czynność tę mógłby wyko nać z powodzeniem pod ręczny.

Kooperacja wewnętrzna zajmuje się biuro planowo-dyspozycyj ne i szuplutek, lecz tegiej fachowo

obsadzie. Główny nacisk kładzie ono na wyprzedzenie produkcji części w stosunku do montażu. Karty robocze są w swym forma cie niemal o połowę mniejsze niż u nas (oszczędność papieru), mó wią one co robić, jak robić, z cze go robić i jaki czas jest na tę ro botę wyznaczony. Zarobek pracownika oblicza się, mnożąc czas przez stawkę zaszerogowania oso bistego, przy czym kategoria za szeregowywania robót do grup —

CYTELNIKU!

Być może po przeczyta niu tego artykułu nasuną Ci się wnioski. Napisz do nas list. Twoje uwagi bę dą dla nas bardzo cenne.

tam nie istnieje. O wysokości za robków decyduje zaszerogowanie osobiste pracownika, które zależy przede wszystkim od kwalifikacji, dyscypliny i stażu pracy w danym zakładzie. Co pół roku mistrz „u cina” sobie małe rozmówki z pod wiełnymi i podwyższa im stawki lub... wywala.

Praca trwa 10 godzin dziennie z 1,5 godz. przerwą obiadową, 15-minutowych przerw śniadaniowych, które u nas wliczane są w 8-go dzinny dzień pracy, tam nie zna ją. Co druga sobota jest wolna. Palić naturalnie wolno, zjeść przy pracy śniadanie także, pod wa runkiem jednak, że nie powoduje to przerw. Tam się liczą już nie godziny i kwadranse, a minuty.

— Czy w sulzerowskiej odlewni istnieje również w takim stopniu jak w „Pome cie” — problem braków?

— Istnieje, lecz nie w ta kiej skali. Kontrola technicz na jest tak zorganizowana, że jeśli gdzieś wystąpi brak, to dalszą produkcję tego asorty mentu z miejsca się wstrzy muje, zbiera się sztab tech niczny, ustala przyczyny braku i w zależności od diagno zy zmienia się jakiś szereg w technologii, poprawia ca łość i dopiero wtedy na no wo uruchamia się produkcję. Braków i strat jest więc o całe niebo mniej. No i natu ralnie, zawsze wiadomo kto winien... Partacz długo nie zagrzeje miejsca! Nie zarobi...

— W odlewniach jednym z centralnych problemów, będących oczkiem w głowie kierownictwa, jest transport wewnętrzny. Jak on wy gląda u „Sulzera”?

— Dużej różnicy między na mi w tym zakresie nie ma. Może tam jest więcej drobnych ulepszeń przy dźwigach i suwnicach, że wymienić tyl ko „ruchome stoły” do dźwi gowego transportu drobnych itp. Lecz z drugiej strony, ma se formierską dowozi się do stanowisk pracy taczkami. Pchają je uchodźcy węgierscy z ostatniej emigracji, którzy zresztą używani są tam do naj czarniejszych robót w ogóle.

— Wspomnieliście pano wie o drobnych usprawnie niach. Czy są jakieś istotne różnice w narzędziach ręcz nych, należących do oso bistego wyposażenia robotni ka?

— Niestety tak! Robotnicy u „Sulzera” operują bogatszym zestawem narzędzi ręcznych. Dysponują np. elektrycznymi lampkami wielkości ołówka, którymi oświetlają sobie wne trza form i odlewów, wynaj dując najmniejszą skazę. Nie znaczy to naturalnie, że u nas w „Pomecie” takich narzędzi nie ma. W większości są! Tyl ko posługiwanie się nimi kom plikuje nieco naszym ludziom pracę. Plany ustawiane są bo wiem w tonażu, a to podciąga za sobą określone skutki.

No i na zakończenie, jeden z naszych rozmówców — p. Dudziński podkreśla ważny szczegół: w sulzerowskiej odlewni jest o wiele mniej biur niż w „Pomecie”. Wiele czyn ności dla wypełniania któ

„Granica”

7 bm. w kioskach „Ruchu” uka że się numer Pisma Zolnierza WOP „GRANICA”.

Bogato ilustrowany, zawiera ciekawe reportaże z walki żołnierzy WOP z przestępcami granicznymi, materiały dotyczące współpracy z ludnością cywilną i wiele innych interesujących artykułów. Czytel nik znajdzie w nim również wspo mnienia b. adiutanta gen. Andersa oraz pasjonujące opowiadanie pt. „Oslem nabo!”.

Cena numeru 1,50 zł.

„Gorące żniwa”

Przedsiębiorstwo Jajczarsko-Drobiarskie w Poznaniu ma już ustaloną opinię nie tylko w kraju, ale i daleko, poza je go granicami. Siawę tę przy noszą mu polskie gęsi oraz in ny drób, dostarczany przeważ nie przez hodowców — indywi dualnych rolników. Wysoko ce niony ten produkt, wysyłamy do NRD, NRF, Austrii, CSR, Szwajcarii, Włoch, Francji, Gre cji, a ostatnio, pierwszy prób ny transport, wysłano nawet do USA. Anglia odbiera drób podpieczony.

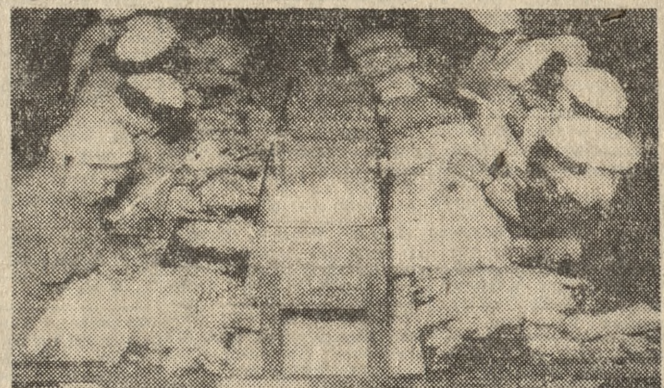
Dla przedsiębiorstwa trwają obecnie „gorące żniwa”. Wszy scy spieszą, aby plan dostaw zagranicznych zrealizować do 10 grudnia br., gdyż po tym terminie ceny na ten artykuł spadają!

Oczywiście, nie zapomniano o tuczonych gęsiach i indy kach na rynek krajowy. Po dobnie, jak w latach ubieg lych, nie zabraknie tego ar tykułu na świątecznym stole.

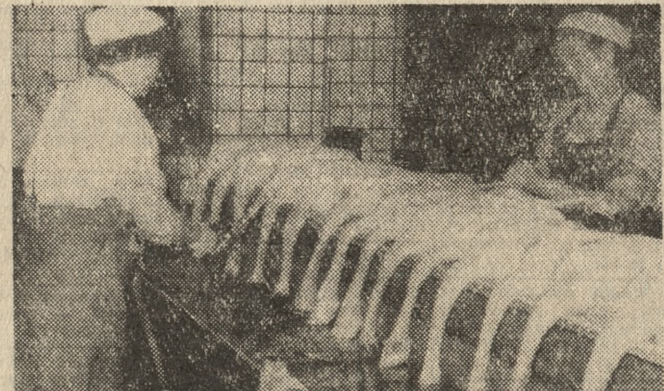
Rozmawiał: P. CHOJNACKI



Gęsi na Kapitolu? Nie po prostu mały wycinek duże go osiedla kójców w tuczarni drobiu na Junikowie w Poznaniu! Nieodłączne dla tych ptaków skrzekliwe gę ganie, unosi się bez przerwy nad kójcami. Zaczynamy rozumieć jakim sposobem ich „prakoleżanki” zbudziły Rzymian ratując ich przed napacją wroga.



Gęsi, po przepuszczeniu przez oparzelnik (polskiej pro dukcji), łatwo gubią pióra, które nie tracą nic ze swej wartości. Skubaczka Alina Malecka zapewnia nas że obecnie, po zastosowaniu oparzelnika zarabia prawie 50 proc. więcej.



Dewizą dobrego handlowca jest, aby towar przyciągał oko klienta. Dlatego, gęsi zanim zostaną zapakowane, przejdą ostatni „retusz”.



Potem pani Sabina Juska, ze spokojem może zapakować dorodne sztuki do skrzyń, które z napisem: „Pro duct of Poland” pojadą w świat przynosząc sławę do brego handlowca i... dewizy.

Fot. (4): K. Przychodzki

